Nr. 307. We Lwowie, Wtorek dnia 23. Listopada 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą ... W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Od Wydawnictwa

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym* na prowincji:

Od 1. grudnia do końca b. r. **1** złr. **70** cnt.
kwartalnie . . . . . **5** „ — „

w miejscu:

kwartalnie . . . . **3** złr. **75** ct.
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

„Panna Emilja“ i „Koroniarz czyli Powagi powiatowe,“ dwie powieście współczesne przez N. M., są do nabycia w Administracji *Gazety Narodowej*. Pierwsza kosztuje 1 złr., z przesyłką 1 złr. 30 c.; druga 1 złr. 50 c., z przesyłką pocztową: 1 złr. 80 cnt.

Lwów d. 23. listopada.

(Wakujące katedry biskupie gr. kat. — Walka *Dziennika Polskiego* ze *Słowem*. — Zgoda w kole polskiem w Berlinie. — Odpowiedź pismom wiedeńskim? — Sprawa rozbicia Austrji. — Cele centralistów.)

Trzy prawie miliony ludności galicyjskiej zostaje bez naczelnej opieki pasterskiej, przeszło dwa tysiące księży, przeważnie z licznemi rodzinami, zostaje bez zasłony wobec dwóch konsystorzy, których skład i tendencje w przeważnej części członków, zbyt są znane, abyśmy je przedstawiać mieli po raz setny. Cóż robi namiestnictwo? Co robi nuncjatura? Co robią rząd i papież?

Ma Ruś galicyjska jednego pasterza, ale bez żadnych praw — wystawionego na tysiące naigrawań i podstępów od partji, która nie myśli ani o narodzie ruskim, choć chce w nim przewodzić, ani o jego religii, której łask jest szafarzem, — która owszem jest tak tego narodu jak tej religii wrogiem najzaciętszym. Kiedy będą obsadzone obie osierocone katedry? Kto dał kapitułom prawo mianowania od siebie administratorów *in spiritualibus* i *in temporalibus?* Obie kapituły gr. kat. są już zatwierdzone, — ale nie z winy rządu, ani z winy Rzymu nie posiadają jeszcze statutu organicznego, któryby normował czynności kapituł. P. Possinger ukorzył się przed nieprawnemi aktami kapituły świętojerskiej po zgonie ks. arcybiskupa Litwinowicza — czy podobnież postąpi i co do kapituły świętojańskiej w Przemyślu po zgonie śp. ks. biskupa Polańskiego? Jeśli p. sztathalterajlajter myśli, że tak postępując, trzyma się zasad liberalnych, to się myli; jest to postępowanie, w skutkach swoich najreakcyjniejsze. Cechą liberalizmu jest, że przeważna część ludności jest z jego dzieł zadowoloną, tu zaś cała masa tak ludu jak księży pragnie postępowania, wręcz przeciwnego temu, jakiego się trzyma p. Possinger w imieniu rządu.

Musimy tu, przynajmniej mimochodem, rozprawić się z *Dziennikiem Polskim*, który jak ów „staruszek na dachu w Lipsku, wielkiem mieście portowem“ — widząc obalony swój sztandar ministerjalny, rzucił się teraz ze strachu na sprawę ruską. Ułatwił on sobie rozprawę. Ruś identyfikując ze *Słowem* — ale do czego to prowadzi, z pewnością sam nie wie. Jeżeli *Dziennik Polski* pomawia ks. Sapiehę, p. Dobrzańskiego i redakcję *Kraju* o wierutną zdradę narodową, to z tem mniejsza. Któżby się martwił takim zarzutem z ust narzędzi dr. Giskry? Nas trwożą, i to rzeczy iście trwożą s k u t k i postępowania tego organu ministerjalnego, — bo kto zna Ruś galicyjską, przynajmniej tę, która się rusza, ten wie, że takie ataki *Dziennika Polskiego* przeciw *Słowu*, nie będą, i już nie są brane przez nią za walkę organu dr. Giskry z organem p. Pawliszczewa, ale za walkę Polaków z prawami Rusi. Tak będzie i tak jest już brana ta walka przez tych nawet, którzy nie są zwolennikami moskwicyzmu i *Słowa*, którym oboje są z gruntu wstrętne. Dziwnem się to wyda, ale tak jest — to nam przyzna każdy Rusin, i każdy znający Rusinów galicyjskich Polak. Tak dowiodło doświadczenie w r. 1860; podobnie się stało w r. 1861, kiedy p. Ziemiałkowski, z wielkiego męża stanu przerzuciwszy się nagle w większego jeszcze filologa słowiańskiego, osławionem *siń* chwiejnych posłów włościańsko-ruskich przerobił w najzaciętszych wrogów (mówiąc upornie „rusinski“ zamiast „ruski.“) W skutek nieopatrznych wycieczek *Dziennika Polskiego*, staje się *Słowo*, które utraciło było zupełnie swoją dawną popularność, nanowo potęgą.

Kiedy kraj uzyska samorząd, wtedy przestanie milczeć *Gazeta Narodowa*, bo wtedy da się ta sprawa rozwiązać pomyślnie tak dla Polski jak Rusi i Austrji, — dzisiaj zaś z całego serca pochwalamy pierwsze kroki, które tak ze strony ruskiej jak polskiej zrobiono ku zgodzie. Nie zarzucamy w tym względzie Rusinom wierutnego podstępu — jak też ze wzgardą odpychamy zarzuty rusko-moskiewskie, jakoby znów Polacy tylko podstępem działali.

Od czasu dość długiego nadchodziły z Poznańskiego wiadomości jak najprzykrzejsze. Kiedy w Prusiech Zachodnich organizują się coraz potężniej słabe siły polskie przeciw germanizmowi, w Poznańskiem silna falanga Polaków rozprzęgała się pod wpływem ultramontańskim i rządowym pruskim. Doszło do tego, że nawet w kole polskiem sejmu berlińskiego arystokracja, znowu przez ultramontanów i junkrów podszczuwana, dążyła do rozbicia koła, do zniszczenia nawet moralnego uroku tamtejszych reprezentantów Polski. Trudno było dawać wiarę tak smutnym wiadomościom, trudniej jeszcze im zaprzeczać, a najtrudniej roztrąbiać je po świecie polskim, który dosyć ma już do czynienia z wrogami obcymi. Teraz czytamy w *Dz. Poznańskim* list p. Libelta, który całą tę przykrą sytuację zmienia. List ten brzmi:

„Wobec artykułów czasopism tak polskich jak niemieckich, wygłaszających z niepowołanego źródła m y l n e wiadomości o zajściach w kole poselskiem polskiem w Berlinie i o nadwerężeniu jego solidarności, oświadczam niniejszem prawdozgodnie, że solidarność ta przez n i k o g o ani nadwerężoną, ani zagrożoną nie była, i utrzymuje się, jak dawniej, w połączeniu członków parlamentarnych narodowości polskiej obu Izb sejmowych. Inne pisma publiczne upraszam uniżenie, aby to moje sprostowanie łaskawie powtórzyć zechciały.

B e r l i n d. 10. listopada 1896 r.

Dr. Karol Libelt,
prezes koła poselskiego w Berlinie.“

Za półurzędowym *N. Fremdenblatt* powtarzają pisma wiedeńskie, jakoby delegacja polska już się przygotowywała na nadchodzącą kampanię rajchsratową, — jakie to jednak przygotowania, nie dodają. Dalej piszą, że organa polskie przystają na bezpośrednie wybory, ale pod warunkiem, że rezolucja galicyjska będzie sankcjonowaną, a Galicja uwolnioną od wyborów bezpośrednich. O ile wiemy, organa polskie ani warunkowo, ani bezwarunkowo, ani zgoła w żaden sposób nie wyraziły się dotychczas w sprawie wyborów — one przypatrują się tylko tarantelli, którą tańczy gabinet z organami niemieckiemi. Jeszcze nie potrzebują polskie organa objawiać swego zdania w tej sprawie.

Poniżej podajemy ogłoszony w *Vaterlandzie* program szlachty niemiecko-czeskiej. Jestto program federalny, może słuszny w zasadzie, ale niewykonalny w praktyce, jak i program dr. Smolki. Oba mają te fatalne wady, że w najważniejszych punktach wykonania ograniczają się na gołosłownem twierdzeniu „ja wam powiadam“ — „obaczycie panowie“ i t. d. Co mamy rozumieć pod „prawowitemi“ reprezentacjami krajów: czy sejmy obecne tak jak są, n. p. pragski, berneński, celowiecki, styryjski? czy inne, mające się oktrojować sejmy? A właśnie zdaniem tych federalistów w ręku tych „prawowitych“ reprezentacyj, leży za porozumieniem się z koroną ocalenie Austrji. Dalej czy z koroną wprost, czy przez jakie nowe ministerjum? Jakim sposobem wobec Węgrów ma dualizm być zamieniony w pluralizm? Węgry gdyby zmieniały ugodę z r. 1867, to tylko w tym duchu, że oderwałyby się od krajów przedlitawskich, nie uznając żadnej zgoła z niemi łączności, ani wojskowej, ani cłowej, ani nawet dyplomatycznej — tylko jedyną łączność przez dynastję.

I to ma być program, który zdaniem szlachty niemieckiej i czeskiej, posiadającej dotąd wielki wpływ u dworu, m o ż e jeszcze ocalić Austrję! Inaczej niema dla niej ratunku od rozbicia, a raczej od rozpadnięcia się!

Więc już nie o to chodzi, w jaki sposób Przedlitawia ma być zreorganizowaną, ale o to: czy ma być, czy nie być? Już to pytanie fatalne w sejmie tyrolskim rzucił sam namiestnik Lasser, gdy przemawiał przeciw rezolucji tyrolskiej i po swojej mowie zamknął sejm nagle na kilka godzin przed d. 30. z. m. Podnieśli je ultra-centraliści dr. Kaiserfeld i dr. Schmeykal, i zagrozili przerzuceniem się do Niemiec. Podnoszą je federaliści feudalni, a w wilie napisała *N. fr. Presse*: „Zanim Niemcy w Austrji przystaną na zesłowiańszczenie monarchii, zanim się zrzekną historycznej ostatnich dwóch wieków zdobyczy, która prowincje monarchii ściśle związała jako kraje Rzeszy niemieckiej: przystaną raczej na każdą inną kombinację, która ich wydobędzie z sytuacji nieznośnej, sromotnej, wręcz dla nich zgubnej. Raz jeden można było zrobić ugodę w Austrji — druga ugoda byłaby baukructwem.“

Co znaczy ten krzyk — tłumaczy jawnie *Morgenpost*: „Prosto po niemiecku mówiąc, znaczy to: Jeśliby nas przymuszano do ugody z Czechami, to przywołamy Prusy na pomoc, i rozbijemy państwo, które na nas chce zwalić sromotę wynarodowienia. Tak więc woła dziennik, który bynajmniej nie jest przeciwnikiem rządu, ale który owszem, drżąc przed upadkiem Giskry, rzuca państwo na pastwę dla ocalenia ministra! Idźmy dalej; powiadamy, że państwo, w którem takie groźby mogą publicznie być rzucane, już stoi nad przepaścią.“

Ale *Morgenpost* pominęła inny, niemniej ciekawy ustęp wspomnianego artykułu *Nowej Pressy*, który dla nas jest jeszcze ważniejszym. *Nowa Presse* pisze bowiem w końcu: „Zresztą, co nam ofiarują w miejsce Rady państwa? Oto delegacje! Tylko delegacje chcą obesłać Czesi. Jakto? Radę państwa, tę jedyną, jaka się da myśleć instytucję i jaka jest jedynie możliwą, mielibyśmy poświęcić, i zadowolnić się figowym liściem absolutyzmu, zwanym delegacją? Podczas gdy rozum dyktuje, że t r z e b a d e l e g a c j e u c z y n i ć z b y t e c z n e m i i **całą** c z y n n o ś ć p a r l a m e n t a r n ą p r z e n i e ś ć w o b a p a r l a m e n t y (Radę państwa i sejm węgierski), ugoda taka skasowałaby właśnie jeden z tych parlamentów, który się ma pokrzepić! Czyż upatrywanoby w takiej ugodzie analogię z ugodą węgierską, który nas wynagrodził przynajmniej r o z s z e r z e n i e m w ł a d z y p a r l a m e n t a r n e j?“

I oto wykryły się nam jasno c e l e b ü r g e r m i n i s t e r s t w a i c e n t r a l i s t ó w: z a d o w o l i ć W ę g r ó w z n i e s i e n i e m w s p ó l n y c h d o t y c h c z a s o w y c h d e l e g a c y j, a d r o g ą b e z p o ś r e d n i c h w y b o r ó w p r z y p o m o c y b i u r o k r a c j i o p a n o w a ć z u p e ł n i e P r z e d l i t a w i ę. Do tego samego dążą i wszystkie inne pisma wiedeńskie, chociaż przemawiają o potrzebie ugody z Czechami, o zadośćuczynieniu Polakom. Reforma wyborcza niema być wymniętą na pierwszy porządek dzienny Rady państwa, bo taka jaką jest obecnie projektowana, nie zadowala jeszcze Niemców — bo jeszcze im nie zapewnia hegemonii w „pokrzepionej Radzie państwa“, t. j. hegemonii nad resztą ludów Przedlitawii.

Zaiste — Austrja stoi nad przepaścią.

Nowy sztandar mameluków.

Mameluctwo galicyjskie wytworzyło się z kwestji prawno-politycznej. Uchwała 2. marca w sejmie jest i była jego źródłem, dwuletnia w delegacji polityka, popierająca ministerstwo centralisty-

---

Walne posiedzenie galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.

Krzewienie i pielęgnowanie muzyki w narodzie jest bez wątpienia jednem z piękniejszych zadań społecznych. Nie można go wprawdzie rozważać przynajmniej ze strony praktycznej, jako cel ostateczny, sam sobie wystarczający, zostaje ono jednak w bezpośrednim związku z ukształceniem tłumów, a raczej z ich uszlachetnieniem.

Dziwny, tajemniczy jest proces oddziaływania muzyki na naturę ludzką. — Kiedy inne sztuki przemawiają siłą kształtów swoich z przyrody czerpanych do naszych oczu, lub jak w poezji wprost do naszej wyobraźni, muzyka nic nie chce wiedziec o tego rodzaju kształtach, a tworzy nowe, właściwe sobie, niczem nie ujęte, ale tem głębiej przejmujące istotę ludzką. I kiedy inne sztuki przemawiają wyłącznie do siedliska pewnych władz ducha, nie tykając innych, muzyka zdolna jest wedrzeć się w najdrobniejsze fibry systemu nerwowego i uderzyć na ducha ludzkiego nietylko w jego stolicy, gdzie opór łatwiejszy, gdzie czujność większa, ale na wszystkich punktach, w najdrobniejszym zakątku jego królestwa, gdzie obrona niemożebną i gdzie odniesione zwycięztwo zmusza do poddania się to, cośmy stolicą ducha nazwali — to jest jego rozum i wolę.

Siła zatem muzyki jest olbrzymią, a wpływ jej bywa rozmaity. Nie możemy jednak w muzyce, pod względem jej wpływu na ludzkość, dopatrzeć tylu kierunków rozmaitych, ile ich spotykamy w sferach sztuk innych. W ogóle pod tym względem dostrzegamy w muzyce dwa kierunki. Jak niegdyś w słowiańskiej legendzie rozróżniano dwa rodzaje czarodziejskiej wody: wodę *zdrowiącą* i wodę *słabiącą*, tak samo i w muzyce, która bywa nieraz prawdziwie czarodziejską kąpielą dla ducha, możemy rozróżnić pod względem jej wpływu moralnego także dwa główne kierunki: pokrzepiający i osłabiający. Muzyka bojowa, muzyka religijna należą bez wątpienia do pierwszego kierunku, wskazują bowiem cel wyższy nad zadowolenie chwili, skupiają wolę człowieka, postanowienie jego czynią silnem i trwałem. Muzyka zaś przemawiająca jedynie do zmysłów, przemawia właśnie do człowieka tylko w imieniu chwili, tylko w imieniu tej przelotnej rozkoszy, co wraz z dźwiękiem ulatując, zostawia organizm ducha w nieładzie i niepokoju, nieposłuszny już celom dalszym, tęskniący za nową rozkoszą, któraby mu minioną zastąpić mogła. — Jest to woda *słabiąca*, muzyka słodkiego łaskotania, muzyka łaskotków, albo muzyka *lozt-kotków*, jeśli się tak komu nazwać podoba.

Piszemy to wszystko dla tego, aby uwydatnić niezmierne znaczenie muzyki w publicznem wychowaniu i wielkie zadanie Towarzystwa muzycznego u nas, jedynego w Galicji, ztąd też i galicyjskiem nazwanego. Instytucja ta jednak, z żalem wyznajemy, nie budzi wielkiego interesu w powszechności. Zbiera się wprawdzie publiczność na koncertach dość tłumnie, ale za to pozakoncertowa działalność Towarzystwa nikogo ani trochę nie interesuje, a przecież tam jest szkoła muzyczna, a przecież od takiego towarzystwa muzycznego można słusznie wymagać, aby wpływało na rozkrzewianie muzyki po innych miastach Galicji, bo pocóżby się nazywało Galicyjskiem.

Pozawczoraj odbyło się walne zgromadzenie tego Towarzystwa. Od półtora roku nie było już walnego zgromadzenia, mimo iż to sprzeciwiało się statutom; dlatego dziwiliśmy się, że nikt z członków nie zainterpelował wydziału powodo takiego spóźnienia. Ale przykrzejszem jeszcze było nasze zdziwienie, że i w łonie samego Towarzystwa gorliwość widocznie nie jest pałającą, bo po takim półtorarocznym terminie zebrała się ilość członków zaledwie dostateczna, by rozpocząć posiedzenie i to w godzinę dopiero po naznaczonym czasie. Już to ten polski zwyczaj spóźniania się powinnibyśmy chętnie zamienić na niemiecką punktualność, oddając za to Niemcom wiele innych pożyczonych ztamtąd własności.

Pierwszą czynnością zgromadzenia było: wysłuchanie sprawozdania dyrekcji Towarzystwa i jej czynności od d. 26. stycznia 1868 do 1. października 1869. Po odczytaniu pan M. Darowski postawił zapytanie, dlaczego dyrekcja nie uiściła się z koncertu, przyrzeczonego miastu w zamian za subwencję 315 złr., udzielaną przez miasto Towarzystwu, koncertu, którego dochód przeznaczonym był na korzyść ubogich. Wyznajemy, że z trwogą oczekiwaliśmy odpowiedzi na to zapytanie, nie wiedzieliśmy bowiem, jak sobie wytłumaczyć taką niedbałość, a raczej nierzetelność dyrekcji wobec sprawy tak świętej, jaką jest sprawa wspierania ubogich i sierót, — aż oto odpowiedź, podana przez usta hr. Edwarda Fredry, zastępującego miejsce prezesa, zwaliła całą winę tego niedbalstwa na kogo? na tę samą Radę miejską, od której dyrekcja nie mogła doprosić się wyznaczenia dnia na koncert. Daremnie p. Komarnicki starał się usprawiedliwić sekcję dobroczynności Rady miejskiej, mówiąc, iż nawał prac przeszkodził jej zająć się tym przedmiotem; wątpię bardzo, czy przekonał kogokolwiek. Jak tu sobie przedstawić ten nawał prac dobroczynnych, który przeszkadza wyznaczyć pewien jakiś dzień dla koncertu, przynoszącego znaczny zysk na korzyść ubogich? Możnaby było mniemać, że sekcja dobroczynności rozrządza już skarbami Kalifornii, i że ubóstwo już wkrótce zniknie ze Lwowa, gdybyśmy nie spotykali na każdym kroku tułających się żebraków, a nawet małe dzieci o chleb proszące. Z drugiej strony nie możemy dostatecznie usprawiedliwić dyrekcji, która w sprawie tak świętej powinna była wymódz na Radzie miejskiej jak najenergiczniejszemi środkami rzecz tak błahą, jak wyznaczenie dnia koncertowego. I oto ubodzy Lwowa postradali znaczny zasiłek pieniężny, dlaczego? Bo nie było wyznaczonego dnia na koncert. Sądzimy, że dyrekcja coprędzej wynagrodzi ten uszczerbek, zrobiony ludziom, którzy nie mają prawa zamarzyć o innych przyjemnościach, jak zaspokojenie głodu, jak ucieczka przed zimnem i wilgocią.

Oprócz jeszcze jednej interpelacji, wniesionej przez p. Gubrynowicza o kontroli rachunków i biblioteki Towarzystwa, w nieładzie podobno zostającej nie robiono więcej uwag nad sprawozdaniem dyrekcji. Od siebie pozwolimy tu sobie zrobić uwagę, że jakkolwiek rezultaty przez szkołę Towarzystwa odniesione, wskazują postęp pewien tej szkoły, nie są one jednak tak świetnemi, żeby ta świetność nie pozostawiała jeszcze wiele do życzenia. Tak n. p. czytamy w sprawozdaniu, że śpiewu choralnego pobierało tylko 10 uczniów. Jestto liczba niezmiernie mała, szczególnie wobec tej potrzeby choralnego śpiewu, jaka się daje u nas na każdym kroku uczuwać.

Nie chcemy nic mówić o nauczycielach spiewu, nie chcemy dotykać kwestyj osobistych, potrzeba nam jednak wyrazić to przekonanie, że ażeby rozwinąć w szkole spiew choralny na szerszą skalę, i wpłynąć przez to na rozwój spiewu choralnego w kraju, potrzeba, aby nauczyciel spiewu był głęboko wtajemniczony w motywa narodowe, które jedynie potrafią pociągnąć ku sobie szersze koło uczniów i przez tychże uczniów w choralnym spiewie mogą być dalej podanemi. Zdaje się, że wzgląd ten, wraz z innemi był pominiętym przy bezkonkursowem powołaniu obecnego nauczyciela spiewu.

Po przyjęciu sprawozdania przystąpiono do uchwalenia budżetu, który natychmiast bez rozpraw uchwalonym został. Przystąpiono potem do rewizji statutów, a raczej do przyjęcia *en bloc* nowych statutów, przez Wydział wygotowanych, z zastrzeżeniem wprowadzenia częściowych poprawek.

W nowym statucie liczba koncertów zwyczajnych na rok zmniejszoną została z sześciu na cztery. Stosownie do tego zmniejszono wkładkę członków wspierających, z 6 reńskich na 4. Na zapytanie kogoś z pp. członków, dlaczego zmniejszona została liczba koncertów zwyczajnych odpowiedziała dyrekcja, że koncerta zwyczajne przynoszą dochód daleko mniejszy od nadzwyczajnych, że jest to zmiana zatem w interesie funduszu Towarzystwa dokonana. Jest to pobudka bardzo zrozumiała; chodzi nam tylko o to, żeby Dyrekcja nie poprzestała na czterech zwyczajnych koncertach i jeszcze jednym jakim nadzwyczajnym, ale żeby wynagrodziła dostatecznie ubytek koncertów zwyczajnych. I dawniej przecie bywały nadzwyczajne koncerta, dziś więc ich liczba przynajmniej podwoić się powinna. Jakżeby inaczej Dyrekcja utrzymywać mogła w sprawozdaniu, że wchodzi na drogę postępu i coraz to większego rozwoju działalności Towarzystwa.

Po krótkiej dyskusji nad poprawkami częściowemi pp. Gubrynowicza, Koliszera i Darowskiego i po przyjęciu poprawki p. Koliszera, który żądał aby nawet dla rewizji statutów był dostatecznym komplet 25 członków, ostatecznie przyjęto nowe statuta. Poczem wiceprezes hr. Edward Fredro odczytał list prezesa ks. Jerzego Czartoryskiego, w którym prezes składa swój mandat. Potem przystąpiono do obioru nowego Wydziału, jakoteż prezesa i wiceprezesa, co było ostatnim przedmiotem dziennego porządku zgromadzenia.

J. T.

czne jego owocem. Większość i mniejszość delegacyjna nie różniły się zasadami demokratycznemi lub arystokratycznemi, liberalizmem lub konserwatyzmem. Tak w szeregach większości jak w szeregach mniejszości znaleźć można było konserwatystów i postępowców. I inaczej być nie mogło. Chodziło bowiem o prawno-polityczne stanowisko naszego kraju, o wywalczenie szerszej antonomii. I uchwalona w sejmie rezolucja niema ani cechy arystokratycznej, ani demokratycznej. I błędy, które delegacji w prowadzenin sprawy rezolucyjnej wytykają powszechnie, nie odnoszą się do jej demokratyzmu lub konserwatyzmu. Nie na tem polu upadła kandydatura Ziemiałkowskiego i hr. Gołuchowskiego przy wyborach lwowskich. I w sejmie mameluctwo rozbite zostało nie na polu zasad społecznych, lecz ze stanowiska prawno-politycznego. Chodziło o to, ażeby odjąć dalsze prowadzenie kwestji prawno-politycznej tej większości delegacyjnej, która przy uchwalaniu konstytucji grudniowej nie sformułowała żądań kraju naszego, a później, gdy je sam sejm w rezolucji sformułował, nietylko nie poparła jej jak należało, ale nawet podtrzymywała ministerstwo centralistyczne, najprzeciwniejsze tej rezolucji.

Pomimo tak jasnego stanu rzeczy, zmanifestowanego i przy wyborach lwowskich, i tylekroć w sejmie, organ mameluków, *Dziennik Polski*, ciągle powtarza jedne i tę samą śpiewkę, iż jacyś oligarchowie zrobili spisek z dziennikarzami i z ulicą, ażeby obalić demokratę Ziemiałkowskiego, Gołuchowskiego i t. d. Cały kraj zrozumiał dobrze, a najlepiej centralistyczne ministerstwo i w ogóle Niemcy, że tak przy wyborach lwowskich jak i w sejmie chodziło wyłącznie o to, ażeby przyszła delegacja w Wiedniu już nie tworzyła większości, sprzyjającej ministerstwu. Wypowiedziały to nawet centralistyczne półurzędowe dzienniki wiedeńskie, rzucając się o to na sejm. Pomimo tego *Dziennik Polski* ciągle usiłuje rzecz zamącić i całej akcji sejmowej podsunąć drobne, osobiste pobudki, jakąś niby zawiść pojedynczych osób do demokratycznym duchem przejętych mameluków! Już nawet ślepy przekonać się mógł, że w skutek rozbicia mameluków a utworzenia innej większości delegacyjnej, inaczej zaczynają w sferach rządowych i w dziennikarstwie wiedeńskiem mówić o żądaniach Galicji, już widzą konieczność przeprowadzenia ugody, której dawniej, licząc na powolność dla ministerstwa dawniejszej większości delegacyjnej, nie widziano. Tylko *Dziennik Polski* ciągle plecie duby smalone, iż mameluctwo, którego jest organem, padło ofiarą nie swojego postępowania, swoich błędów, swego wiązania się z ministerstwem, lecz swego demokratyzmu, przeciw któremu oligarchowie uknuli spisek z — ulicą!

A przedstawiając tak rzeczy czytelnikom swym, posuwa się jeszcze dalej. Oto zaczyna nawoływać wszystkich demokratów, ażeby się w jeden obóz w około demokratycznego mameluctwa gromadzili — i odpierali spisek oligarchów!

Tu chodzi o to, ażeby wszystkie partje, wszystkie żywioły skupić około programu prawnopolitycznego, gdyż tym tylko sposobem wywalczyć może kraj i delegacja obszerniejszą, w rezolucji streszczoną autonomię; chodzi o to, ażeby nowo utworzonej delegacji, stającej w stanowczej opozycji przeciw ministerstwu, dać jak najjednomyślniejsze poparcie kraju całego. A *Dziennik Polski* w około rozbitych szczątków mameluctwa, pod firmą demokratyczną, usiłuje utworzyć obóz osobny, któryby zaszachować mógł tę większość delegacyjną, wysłaną z sejmu wbrew woli mameluctwa, do Rady państwa — gdyż jak *Dziennik Polski* mniema — nowa ta większość delegacyjna, mająca iść w stanowczej opozycji przeciw ministerstwu, a upadek i rozbicie mameluków, jest dziełem spisku oligarchów z dziennikarzami i ulicą! Kwestję czysto prawnopolitycznego charakteru, niemającą nic wspólnego ani z demokratyzmem, ani z arystokratyzmem, gwałtem przenosi organ mameluctwa na pole inne, pole niby zasad demokratycznych, i zdaje mu się, iż ludzie w Galicji są tak ograniczeni, że się na tem nie poznają i istotnie będą się około rozbitych mameluków gromadzić na tem polu i utworzą dla nich nowe stronnictwo! Założyciele *Dziennika Polskiego* istotnie mają być demokratami najczystszej wody, n. p. JE. hrabia Agenor Gołuchowski, panowie baronowie Romaszkanowie, hrabiowie Baworowscy, Łosie i t. d. Jestto istotnie bardzo demokratyczny zarodek!

Przerzucenie się tej frakcji na pole demokratyczne, i usiłowanie, ażeby na tej podstawie utworzyć nowe stronnictwo dla siebie, jest jednak najlepszym dowodem, że już na podstawie prawnopolitycznej jest zupełnie pobite i na tem polu nie zdoła już się dźwignąć.

Przegląd polityczny.

Program feudalno-federalny, [redacted] podany w *Vaterlandzie* [redacted] pod napisem: „G d z i e r a t u n e k d l a A u s t r j i? — [redacted]:

„Dualistyczny, pseudo-liberalny centralizm nie zdoła ocalić Austrji, owszem wpędza ją coraz bardziej w przepaść. Doświadczenie dowiodło już tego jasno faktami, zanim się dostali do rządów, mężowie tego kierunku w najczarniejszych barwach wystawiali niebezpieczeństwa, jakie zagrażają Austrji. Pociągali za to do odpowiedzialności jedynie rząd ówczesny, a ślepy tłum mamili zapewnianiem, że posiadają tajemniczy środek, który jak najrychlej i nieomylnie zdoła zagoić wszystkie cierpienia chorego państwa. Otóż trzy lata już są u steru, i jakiż rezultat? Najdobitniejszą otrzymalibyśmy odpowiedź, gdyby Austrję spotkało nieszczęście zawikłania się w wojnę tak ogromną, jak r. 1866. Chwała Bogu, nieszczęście to dotychczas nie nastąpiło, i cały szereg okoliczności, od biegu rzeczy w Austrji zupełnie niezawisłych, z drugiej strony, usunął na czas nieokreślony niebezpieczeństwo wielkiej wojny w Europie. Ale właśnie dlatego względy patrjotyzmu nietylko nie zakazują, ale owszem nakazują jawnie mówić o tem, jakby było z Austrją, gdyby krizys europejska, która prędzej czy później nastąpi, a której sama zręczność dyplomatyczna kanclerza państwa, ktokolwiek by nim był, odwrócić nie zdoła, już była nastąpiła, albo gdyby spadnięcie jej zastało Austrję w stanie takim, jak obecny. Nie mówimy dzisiaj o Węgrzech, ale o rezultatach rządów, jakie od czasu koronacji wegierskiej ciężą na reszcie królestw i krajów. Przypomnijmy sobie, jaki duch w 1866 roku panował w tych krajach, a mianowicie w pogranicznych, bezpośrednio narażonych, w Dalmacji, Tyrolu, Czechach, Morawie, na Szlązku, w Galicji, a porównajmy z nim stan obecny. Co więcej, przypomnijmy sobie wybitnie austrjackiego, na wskróś lojalnego ducha, jaki się objawił po okropnym ciosie königgrätzkim i po upokarzającym traktacie pokojowym we wszystkich krajach, a zważmy, jakby dzisiaj wyglądało po takich wypadkach.

„Biada obecnemu rządowi, gdyby się takich dni doczekał. Ile tylko jest w mocy rządu, wszędzie on odtrącił albo sparaliżował wierne bezwzględnie i tak cenne w dniach niedoli żywioły, i sam wywołał duchy, przed któremi samiby zadrżeli, gdyby popadli w nieszczęście. Ale też biada państwu i tronowi, gdyby moralnego porządku w Austrji, do gruntu zburzonego, nie przywrócono, zanim nadejdzie na nią nowa ogniowa próba udręczeń wojennych.

„Im więcej się rozszerza przekonanie o zgubności i braku żywotności pseudo-liberalnego centralizmu dualistycznego, tem więcej się nakłania opinia publiczna ku ideom federalistycznym. Wszakci miliony serc austrjackich tęsknią za odkryciem i wybraniem drogi ku ocaleniu państwa, i już poznały, że w ludach i w reprezentujących je mężach więcej się znajdzie ducha austrjackiego, niż u kliki czarno-żółto-czerwonej (barwy niemieckie), dla której są uciążliwemi „austrjackie podeszwy ołowiane.“ Ale czy federalizm zdoła wszystkie zadowolnić ludy? A dalej, jeśli zdoła, to czy może użyczyć podostatkiem tych łącznych instytucyj, bez których państwo jest niepodobnem a rozbicie nieuchronnem?

„Pytanie pierwsze bynajmniej nas nie kłopocze. Ustrój państwa federalny, zamiast centralistycznego, leży w interesie wszystkich zarówno królestw i krajów, pod warunkiem, żeby wolno było wchodzić dobrowolnie w związek ściślejszy albo i zlać się zupełnie tym krajom, któreby sobie tego życzyły. Okoliczność to przypadkowa, a nie z natury rzeczy pochodząca, że w Austrji wystąpił federalizm na razie jako żądanie plemion słowiańskich wobec rządu i stronnictw niemczykowatych. Niemcy w Austrji mają w swoim dobrze zrozumianym interesie narodowym tyle co i Słowianie powodów, opędzać się od centralizmu i obstawać przy samoistności historycznych części jej składowych. Pojmują to oni z każdym dniem więcej. Dzisiaj już jest nieprawdą, jakoby walka centralizmu z federalizmem była walką Niemców ze Słowianami. Tyrol na wskróś niemiecki stoi już z całą stanowczością w obozie federalistów, i już nawet w krajach czysto-niemieckich, a nawet w samym Wiedniu, odzywają się za federalizmem głosy, które wnet na zawsze zdmuchną maniak narodowy, jakim pseudo-liberalni dualistyczni centraliści umieli uwodzić ludy niemieckie. Juścić okaże się w Austrji niepodobną żadna forma rządu, którąby jakiemu z wielkich plemion, w Austrji zamieszkałych, można narzucić chyba tylko przemocą. Ale już tylko krótkiej chwili potrzeba na postawienie namacalnego dowodu, że to federalizmowi nie przeszkadza.

„Ważniejszem jest drugie pytanie.

„Rozumie się samo przez się, że Austrja przestaje być państwem natychmiast, skoro te jej sprawy, które są bezpośrednio warunkiem jej bytu jako całości i jej stanowiska mocarstwowego w Europie, nie będą uznane i traktowane jako sprawy, wszystkim jej częściom wspólne. Które to są te sprawy, orzekł dyplom październikowy, i granice ich, zdaniem naszem, aż nazbyt rozszerzył. Rozumny federalny ustrój państwa wymaga zatem, ażeby ta miedza przez wszystkie także królestwa i kraje uznana i szanowana była jako ostateczna ich samoistności (*Eigenberechtigung*) granica. Przeciw temu zaś mocno grzeszono przy nieopatrznie raptownem, bezwarunkowem sankcjonowaniu węgierskich wniosków do ugody, a jeszcze mocniej nieustanną potulnością wobec krótko widzącej buty węgierskiej, przezco niejedną, i to ważną rzecz upuszczono z tego, co elaborat z r. 1867 i połączone z nim rokowania przedwstępne jeszcze pozostawiły nietkniętem. Niestety są to fakta dokonane. Na razie odmienić ich nie można, i dadzą się tylko w swoim czasie za dobrowolną zgodą krajów korony węgierskiej naprawić. Ale jakże mają tymczasem królestwa i kraje traktować te sprawy, które z natury rzeczy będąc wspólnemi, zostały jednak sejmowi węgierskiemu poruczone? Czy kraje, w razie zaniechania nieszczęśliwie utworzonej Przedlitawii a uznania pluralizmu, nie zechciałyby ostatecznie windykować tych spraw dla siebie? I mogłaby Austrja istnieć wtedy? Jakżeby zatem jej byt opatrzyć? Jakiemi urządzeniami? Powiedźcie! tak woła wiele poczciwych serc austrjackich, które nie umieją radzić sobie same. Nie mogą się zdecydować na stronę federalizmu, dopóki na te pytania nie otrzymają zadawalniającej odpowiedzi, i federalizm nie może zwyciężyć, jak długo w wielkich masach ma przeciwników w sercach szczerze austrjackich. W tem oto leży dzisiaj najwewnętrzniejsza trudność co do ocalenia Austrji. Ciągle się powtarza skarga: „Federaliści nie wypowiadają czego właściwie chcą.“

„Na to odpowiadamy: Zapytajcie p r a w o w i t y c h reprezentacyj królestw i krajów — a otrzymacie odpowiedź. I mielibyście dopiero wtedy prawo odrzucać federalizm, gdyby odpowiedź nie wypadła zadawalniająco. W tem właśnie źródło rozterek dzisiejszych, że mimo uroczystego przyrzeczenia manifestu cesarskiego z d. 20. września 1865, reprezentacjom tym nie pozwolono dyskutować takie kwestje i dać swoje odnośne opinie; i jak długo krzywda ta nie będzie powetowaną, tak długo niepodobnem jest ich rozwiązanie. Formułować programy, które jeśli mają być rozumne i praktyczne, daną sytuację uwzględniać winne, nie jest zadaniem dzienników, ale mężów stanu. Nie mogą też jak Minerwa jednym skokiem z głowy jakiego Jowisza wejść w życie; one mogą być tylko owocem poufnych i roztropnych obrad mężów, którzy w swoich krajach przewagą swych zdolności i charakterem zyskali wpływu na tyle, że to, na coby się zgodzili, miałoby pewność pomyślnego przeprowadzenia. Dlatego, że to przeoczono, mieliśmy dużo zaiste, i zanadto, tych płonnych programów. Ten nie ocali Austrji, kto zawsze jeszcze sądzi, że może występować przed publiczność z nowemi projektami, które jakkolwiek zmyślne, są jednak tylko ulubionemi pomysłami luźnych indywiduów, a nawet ten, kto się nie może oprzeć pokusie występywania z temi projektami jedynie dlatego, żeby uśmierzyć umysły patrjotyczne, niebezpieczeństwami naszego położenia zatrwożone. Można być o tem z góry przekonanym. Niema innej drogi do ce[illegible] tylko: rokowanie korony z prawowitemi reprezentacjami królestw i krajów, a więc z sejmami, czyli z organami, któreby sejmy dobrowolnie do tego umocowały.

„Ażeby się Austrja nie rozpadła, to zawisa przedewszystkiem nie od form jej instytucyj, ale od ducha, jakim tchnie ludność we wszystkich częściach państwa i od ducha, jakim się natchnie instytucje. Pod temi obydwoma względami rządy dualistyczno-pseudoliberalne działają zgubnie. Rozdwajają ludy i przymusem wpędzają je na niebezpieczne manowce, demoralizują wszystkie instytucje, upadlając je do rzędu pospolitych narzędzi stronnictwa. W to obrócono powoli patrjarchalno-biurokratyczną administrację dawnych czasów, a co się tyczy „przedlitawskiej Rady państwa,“ to nie wskazując już na nic innego, samo jej zachowanie się wobec Węgier wystarczy za dowód, że interesa ogółu monarchii nie znajdują w niej podpory. Wiedzą o tem w Węgrzech tak dobrze, jeżeli nie lepiej jak z tej strony Litawy, gdzie juścić niejeden poczciwy członek Rady państwa jeszcze zawsze myśli, że tym co i oni duchem austrjackim musi tchnąć i korporacja, której jest członkiem. A jaka Rada państwa, taka delegacja, jej córka. Wszystko to idzie z natury rzeczy, i dlatego nie jest do przemienienia. Przedlitawska Rada państwa przedstawia nie jedność, ale przepołowienie państwa, i tego przepołowienia jest owocem; dlatego też żywioły austrjackie wszystkich krajów będą w niej stłumiane, dopóki od niej się nie usuną. Przedewszystkiem trzeba się wyrzec zbrodni rozcinania Austrji na dwa państwa. W tem właśnie odpokutowanie za ową zbrodnię, że wtedy trzeba się nieodzownie zabrać na nowo do zjednoczenia wszystkich królestw i krajów, mimo wszelkich połączonych z tem niebezpieczeństw istnych i upatrzonych. Ale tak jak Anteuszowi do odzyskania sił wystarczało samo dotknięcie się ziemi, z której pochodził, podobnie Austrja odżyje na nowo, jeżeli zaufa swobodnej dzielności królestw i krajów, z których urosła. Tym sposobem Austrja przynajmniej m o ż e być ocaloną, — inaczej nie!“

Austrja i Węgry. O planach przeprowadzenia reformy wyborczej pisze wiedeński korespondent do *Breslauer Ztg.*: „Że kwestja reformy wyborczej Rady państwa sprowadziła rozdwojenie w łonie ministerstwa, jest publiczną tajemnicą. Jeżeli nie wywiązało się z tego powodu dotychczas przesilenie ministerjalne, to pochodzi to po prostu z tej przyczyny, że właściwi motorowie całej tej sprawy ani między sobą, ani też każdy z osobna we własnem przekonaniu nie są jeszcze zdecydowani, w jaki sposób wziąć się do zrealizowania tego planu. Jest to niemiecko-czeskie i niemiecko-morawskie trifolium gabinetowe: Herbst, Giskra i Hasner. Nie można wprawdzie dziwić się im, że nie wynaleźli kwadratury tego koła, ale niechby przynajmniej nie stawiali tego na porządku dziennym. Reforma wyborcza bez poprzedniego porozumienia się z narodowościową opozycją, jest niedorzecznością, której, gdyby tam nawet Bóg wie jak przezornie był ułożony plan jej przeprowadzenia, na czole jest napisano wielkiemi literami: *fiasco*. — Zaprowadzenie bezpośrednich nie w porozumieniu z opozycją narodowościową, ale wbrew niej, zaostrzy jeszcze jej zawziętość przeciwko konstytucji grudniowej. Pojmuje to dobrze dr. Brestel, który całą tę robotę uznaje za niepraktyczną w najwyższym stopniu, i pragnąłby zostawić wszystko *beim Alten*. Plener zawiózł jeszcze swoją opinię w tej sprawie do Egiptu jako tajemnicę państwową. Jestto jednak fatalnem wypaczeniem istoty rzeczy, gdy otwartą opozycję przeciwko reformie wyborczej Potockiego, Bergera i Taaffego, usiłują niektórzy przedstawić jako opozycję przeciwko konstytucji w ogólności. Oni są tylko reprezentantami całkiem słusznej opinii, że przed przeprowadzeniem bezpośrednich wyborów koniecznie potrzeba przyprowadzić do skutku porozumienie z Polakami i Czechami.“

W sprawie soboru. Rząd bawarski przedłożył jurydycznemu fakultetowi uniwersytetu monachijskiego niektóre pytania, dotyczące soboru, do zaopiniowania. Memorjał, zawierający odpowiedź na te pytania, opracował dr. Berchtold, i jakkolwiek trzyma się on ściśle granic stosunków bawarskich, przecież jest w nim wiele ustępów, które dla wszystkich państw, interesowanych soborem, jednakową mają ważność.

I tak np. na pytanie: „Jeżeliby orzeczenia syllabusa i nieomylność papieża zostały na zbliżającym się soborze podniesione do znaczenia dogmatów, jaki to wywarłoby wpływ na zasadę stosunku państwa do kościoła, jak on dotychczas istnieje w Bawarji w teorji i w praktyce“ — odpowiada fakultet co następuje: „Zdogmatyzowanie orzeczeń syllabusu i nieomylności papieża nie mogłoby wywrzeć samo przez się żadnego wpływu na obopólne stosunki między państwem a kościołem, jak one dotychczas konstytucyjnie i prawnie uregulowanemi są. Kościelne zasady wiary nie są bowiem żadną miarą zasadami prawnemi, któreby państwo uznawać mogło za bezpośrednio dotykające jego sfer istnienia. Jak państwo nie może swojemi ustawodawczemi orzeczeniami stanowić o przedmiotach wiary, tak zarówno nie posiada władza ustawodawcza katolickiego kościoła prawa, orzeczeniami swemi zmieniać w którem kolwiek państwie obowiązujące stosunki prawa publicznego. Gdyby więc sobór powziął rzeczywiście (jak tego Wys. k. rząd bawarski obawia się, uchwały naruszające dotychczas istniejący w Bawarji stosunek prawny między państwem a kościołem, jakoteż postanowienia państwowe odnoszące się do kościoła katolickiego, to fakt ten żadną miarą nie mógłby wpłynąć na zmianę istniejącego w tym względzie porządku rzeczy, a gdyby z którejkolwiek strony czyniono usiłowania przeparcia przeciwnych obowiązującym stosunkom prawnym uchwał soboru, to oczewistym byłoby to obowiązkiem powołanej do czuwania nad nienaruszalnością ustaw władzy państwowej, sprzeciwić się temu stanowczo wszelkiemi prawem dozwolonemi środkami.

Postawione powyżej pytanie nasuwa jedna mimowoli inne jeszcze uwagi. Jakkolwiek bowiem spodziewać się można, że istniejące u ludu bawarskiego poczucie prawności, nie dozwoli aby usiłowania nielegalne zkądkolwiek by one pochodziły znalazły u niego odgłos, to spodziewać się można, że kościół katolicki nie zadowolni się li tylko idealnem istnieniem uchwał soboru, ale że duchowni katoliccy i gorliwsi katolicy będą czynić usiłowania nadania tym uchwałom gruntu prawnego, wcielając ich ducha w formy państwowych ustaw konstytucyjnych. Gdyby nie udało się zapobiedz temu nieszczęściu, to z tego punktu widzenia fakultet prawniczy, ma zaszczyt odpowiedzieć na wymienione wyżej pytania: „Przez zamienienie w dogmat orzeczeń Syllabusa i nieomylności papieskiej, dotychczas istniejący stosunek między państwem a kościołem byłby zasadniczo zmieniony, i prawie całe ustawodawstwo bawarskie, odnośnie do stosunku państwa do kościoła zostałoby tem zakwestjonowane.“

K r o n i k a.

— **Wypadki miejscowe.** Błota nie można wprawdzie zaliczać do „wypadków“ we Lwowie, nagromadziło go się jednak już tyle, że bardzo łatwo może być powodem wypadków, i dla tego wczas przypominamy je szanownym organom czystości miasta, ażeby zapobiedz nie tylko katastrofie samej, ale i jej dramatycznemu przedstawieniu w niniejszej rubryce. Mamy tu jednak specjalnie na myśli drogę wiodącą na górę karmelicką, gdzie obecnie w ujeżdżalni Liśniewicza pokazują teatr marjonetek, gdzie też odbywają się wieczorki „Gwiazdy“ gromadzące liczną publiczność, która grzęźnie i gubi obuwie w niezgłębionych nurtach błota i klnie wszystkie niepoprawne pany rajce za tę poniewolną kąpiel w rozpuszczonej rosą niebieską grudzie ziemskiej.

— **Wieczorek niedzielny w „Gwieździe“** wypadł bardzo dobrze, mianowicie z wielką dokładnością wykonane były przez członków Stowarzyszenia śpiewy choralne i solowe, co zawdzięczyć wypada staraniom i biegłości fachowej p. Bieńkowskiego, nauczyciela śpiewu. Nie mniejsze powodzenie miał popis p. Halirza na cytrze i deklamacja p. Kohna. Licznie zebrani członkowie Stowarzyszenia i zaproszeni goście ubawili się w najlepsze do późnego wieczora.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro dnia 24. listopada o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe.

— **Walne zgromadzenie** filii lwowskiej Towarzystwa Przyjaciół oświaty ludowej odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 6. w wielkiej sali ratuszowej. Porządek dzienny: Sprawozdanie Wydziału; wnioski członków; wybór nowego zarządu.

— **Zgromadzenie Towarzystwa technicznego we Lwowie.** Dnia 19. b. m. wieczorem odbyło się we wielkiej sali ratuszowej pierwsze zgromadzenie od kilku lat już istniejącego Towarzystwa technicznego we Lwowie. Zgromadzenie było dosyć liczne. Zgromadzenie zagaił w nieobecności prezesa p. dr. Strzeleckiego pan dyrektor Reisinger, i odczytał sprawozdanie lwowskiego urzędu górniczego o stosunkach górniczych w wschodniej Galicji. Sprawozdanie to ułożył wspomniony urząd na wezwanie ministra rolnictwa i udzielił je towarzystwu. Z sprawozdania pokazuje się, że wschodnia Galicja zawiera wielkie pokłady kruszcu, z których jednak dotychczas bardzo mało skorzystano. Potem miał p. Reisinger bardzo zajmujący odczyt o mikroskopach i ich wydoskonaleniu, przy czem pokazał wiele kosztownych przyrządów mikroskopicznych. Towarzystwo będzie miało co piątek odczyty. Wstęp jest dla wszystkich gości wolny. W przyszły piątek będzie miał p. profesor dr. Handl odczyt z dziedziny optyki, a fotograf p. Szajnok o bardzo ważnym wynalazku druku fotograficznego. Jak się dowiadujemy, będzie w ciągu tej zimy także jeden odczyt o słynnej teorji Darwina.

— **W kasynie mieszczańskiem** będzie w sobotę wieczorek z tańcami; dla rodzin członków kasyna bezpłatnie.

— **Do Dalmacji** powołano ze Lwowa telegrafem, jak się dowiaduje *Dziennik Lwowski*, kilku wojskowych urzędników i lekarzy.

— **Z Wiednia.** Towarzystwo naukowo-literackie *Ognisko* zaczęło nowy rok akademicki dnia 15. października b. r. i wybrało 13. listopada do Wydziału na pierwsze półrocze 1869/70 następujących członków:

Kazimierza Skrzyńskiego na przewodniczącego, Michała Krasowskiego na zastępcę tegoż, Stanisława Kułakowskiego na sekretarza, Antoniego Kislinga na bibliotekarza, Stefana Terleckiego na kasjera, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego na sprawozdawcę a dr. Goldmana Bernarda na zastępcę wydziałowych.

— **Dla rodziny obłąkanej wdowy** złożyła w administracji *Gaz. Nar.* pani Emilia Bąkowska 5 złr.

† **Z Berlina** odebrał *Dziennik Poznański* smutną wiadomość, że złożony od dawna ciężką niemocą znakomity nasz orjentalista, profesor Pietraszewski zmarł tam dnia 17. b. m. „Umarł bez boleści — pisze ztamtąd p. Karol Forster — jakby snem zmorzony i po śmierci zachował tak piękny, swobodny i poważny wyraz twarzy, iż głowa jego zupełnie typu staropolskiego, mogłaby być wzorem dla artysty...“ A dalej: „Zmarły pozostawia wdowę, najszanowniejszą osobę, która go jak najstaranniej pielęgnowała i wiosną dni jego pomyślnych i dni trosk i cierpień była towarzyszką. Sądzę zatem, że powinniśmy o ile kto może, podać jej w tem wielkiem nieszczęściu przyjaźną rękę. Chętnie pośredniczyć będę i nadal w nadsyłanych dla nieszczęśliwej wdowy datkach z których w *Dzienniku Poznańskim* jak zawsze kwitować będę.

Karol Forster w Berlinie, *Leipzigerstrasse* nr. 24.“

— (*J. T.*) **Teatr.** *Takie to one wszystkie*, były to cztery komedyjki, któremi nas pani Linkowska na swój benefis poczęstowała. Powtórzona wczoraj pod powyższym tytułem komedja należy do tych zlepków scenicznych, co to nawet i sens moralny mają, przylepiony u dołu w kształcie etykietki, którą się z wszelką łatwością daje odlepić. I cóż

zostanie po odjęciu etykietki? Dwie karykatury, z których jednej humor polega na szybkiem mówieniu i tupaniu nogą, a drugiej jedynie na powolnem mówieniu.

Odegrana wczoraj także komedja p. Bałuckiego *Radzcy pana radzcy* należy do tych utworów scenicznych, które mimo wielkich błędów w kompozycji, mimo zużytych już i starych jak świat efektów scenicznych, zdołają zająć i ubawić publiczność i utrzymać się w repertoarzu siłą luźnych komicznych stron swoich. Dla tem większego okraszenia tych komicznych sytuacyj, nie żałował autor pieprzu i tłustości. Nie można mu tylko darować, iż wyciąga na scenę typ starej panny, a właściwie nie typ ale maskę i to maskę, którą już wróble na dachu przedrzeźniają. Autor wyprowadzający starą pannę na scenę i każący wszystkim szydzić z niej od początku do końca sztuki, może tak samo dobrze wyprowadzić na scenę kulawego i śmiać się z jego kalectwa. Śmiać się z kogo, że jest brzydki, stary lub kaleka, jak w człowieku jest cechą braku wychowania, tak w komedji jest świadectwem zepsutego smaku.

Bardzo szczęśliwemi postaciami komedji są osoby Zdziszewskiego i Zdzisława. Charakter Zdzisława przez całą komedję jest bardzo konsekwentnie przeprowadzony. Obie te role były bardzo dobrze odegrane. Z przyjemnością spostrzegamy, że p. Linkowski stara się zachować zalecane mu oddawna przez krytykę umiarkowanie w gestykulacji, przez co wydobywa daleko silniej przemawiający komizm.

— (*V.*) **Czerniowce** d. 21. listopada. (*Otwarcie czytelni polskiej. Zgoda z Rusinami*). Dziś w południe odbyło się uroczyste otwarcie czytelni polskiego Towarzystwa bratniej pomocy. Liczni członkowie, wezwani w kilka dni przedtem plakatami, zebrali się na ten solenny obchód w lokalnościach czytelni w hotelu „pod złotem jagnięciem". Również przybył w skutek uchwały dyrekcji zaproszony wydział ruskiej „Besidy" *in pleno* ze swym prezesem, ks. Prodanem, na czele. Uroczystość rozpoczął prezes Towarzystwa, p. Morgenbesser, jędrną przemową, która przenikła wszystkich zgromadzonych do głębi. P. przewodniczący ze zwykłym swym patrjotycznym zapałem wskazał zebranym członkom na środki i cel czytelni, podniósł ważność tej instytucji, i zagrzał swem ciepłem wszystkich do wytrwania we wspólnej pracy i nieopuszczania raz szczęśliwie obranej drogi. Poczem w nieobecności pp. dyrektorów czytelni przemówił ks. Stefan Dembiński. Z młodzieńczym zapałem wygłoszona przemowa musiała najzimniejszych poruszyć i przekonać, że naród, co takiemi siłami rozporządza, żyć musi. Między innemi kilkoma rzuconemi myślami, wspomniał o zgodzie dwóch bratnich szczepów, zastosowując to do właśnie obecnych Rusinów. Po przeczytaniu regulaminu przystąpił p. Morgenbesser do prezesa „Besidy" i podając temuż rękę, wyraził nadzieję, że ten krok pierwszy zbliżenia, stanie się może wątkiem do stałej zgody i wspólnego działania na polu narodowem i oświaty. Ks. kanonik dr. Kornicki przemówił również kilka słów ze swego stanowiska jako proboszcz miejscowy i kapłan katolicki.

Chór dobrany zaintonował na cześć gości Rusinów „Mnohaja lita", poczem w dłuższej przemowie prezes ruskiej „Besidy", ks. Prodan, wyraził uznanie Towarzystwu w przeprowadzeniu tak ważnej i pożytecznej instytucji, jaką jest bezprzeczenie bratnia pomoc. Również zapewnił, że jak dawniej, tak i teraz Rusini, niezaprzeczający narodowościom, Bukowinę zamieszkującym, praw odrębnych, byli i są do zgody pochopni. Przemowę tę zgromadzenie przyjęło oznakami zadowolenia. Poczem p. przewodniczący oświadczeniem, iż czytelnia została otwartą uroczystość zakończył.

Tak więc mamy własną czytelnię, mamy własne ognisko, w którem możemy nawzajem się oświecać, pokrzepiać i zagrzewać. Krok pierwszy zrobiony krokiem zgody i dobrych chęci z Rusinami, nie może innych, tylko dobre wydać owoce.

— **Proces o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała.** Był już ciemny wieczór. Przechodząc koło cerkwi ujrzał na warcie teścia swego i Gędę sąsiada. W przyjacielskiem usposobieniu, zaprosił obu do karczmy. Przyszedłszy zastali tam Hrycia i Kuźmę braci Leszczynów. Pili trochę, teść z Gędą wyszedł, Fedor dokazywać począł. Uderzył na Hrycia lecz Hryć z pomocą brata odparł atak szczęśliwie. Leszczynowie, pomni na świętość wielkiego tygodnia, unikali burdy; trzymali się odpornie. Fedor tymczasem widząc, że z nimi nie ma co robić i jakby wspomniał na słowa, które był przed kilku godzinami za odchodzącym z karczmy teściem rzucił: „Czekajno tato, koły te mene odsedił, dam ja tobi!" Naraz porwał się z ławy i leci do domu. Nie minęło kwadransa, aż wpada jego żona blada, od zmysłów ze strachu odeszła wołając o pomoc: „Oj duchom pospiszajte, bo Fedko mamu zabyw!"

Obecni struchleli. Przeczucia szynkarza Jana Rudego spełniły się. On bowiem przed chwilą mówił do Leszczynów, chcących zaraz po wyjściu Roja karczmę opuścić: Zaczekajcie, Rój gdy zaleje pałkę, człowiek niebezpieczny. Jeszcze nie dość wiele, kto wie może gdzie zasiadł i czyha by wam przechodzącym znienacka złego coś zrobić. Na nieszczęście nie długo czekali.

Było to już w sobotę zrana o godz. 4tej, jak świtać poczęło. Co zaszło w chacie Wasyla, co się dalej stało? — tok ostatecznej rozprawy okaże.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, prezydujący wzywa winowajcę, by odparł zarzuty. Ten w krótkich słowach, z krwią zimną, następnie się tłumaczy:

Fedko Rój. Wracając ze Lwowa, wstąpiliśmy do szynku za rogatką. Wypiliśmy po 2 lub 3 kieliszki, bo ojciec był prągnący na wódkę. Matka nie piła. Po przyjściu do domu, tak koło 11. z południa, poszedłem spać. Wkrótce nadbiegł Ołeksy, bym krowę ratował. Puściłem tedy krew łysej i jeszcze jednemu bydlęciu. Dostałem za to zapłatę, a oprócz tego częstowano wódką. Później zawróciłem do karczmy....

Prez. Która mogła być godzina, gdy cię częstowano wódką za puszczenie krwi bydlętom?

Fedko Rój (opryskliwie, jakby niekontent, że mu przerywają). A czy ja mogę spamiętać? Może 5ta, a może i nie. Było to nad wieczorem. Na dworze było jeszcze jasno, ale w chałupie już ciemno.

Prez. Ale słońce nie było jeszcze zaszło?

Fedko Rój. Może było jeszcze i słońce. Ale nie, słońca już nie było. A potem, tak około 8. lub 9., idąc do karczmy, spostrzegłem tatunia z Gędą Filipem na warcie przy cerkwi. Myślę sobie: ojciec będzie narzekał, że on na warcie a ja nie; trzeba go zaprosić na wódkę. Com pomyślał, tom wykonał; zaprosiłem obydwóch. Jaśko Rudy, ot co to na sobotę u żyda szynkuje, dał nam wódki; ojcu i Gędzie zwyczajnej, a mnie nieco lepszej. Wielem wypił kieliszków? tego nie wiem. Może Jaśko wie, ale ja nie wiem, bom był dobrze pijany. W karczmie siedzieli Hryć z Kuźmą, bracia Leszczynowie; bawiłem się z nimi, a oni częstowali mię lepszą. Pamiętam, żem po trzy kieliszki od każdego dostał. Ojciec z Gędą niebawem wrócili na wartę. Jam się został jeszcze, a gdym wracał nad ranem do chaty, byłem spełna nieprzytomny. Matka, gdym przyszedł, zaczęła mię łajać, uderzyła w twarz płachtą, spokoju mi nie dawała. Odtrąciłem matkę i rzuciłem się na łóżko. Zaledwiem zmrużył oczy, aż tu ojciec mię szarpie. Bił mię i tarmosił. Broniłem się jak mogłem, lecz wkrótce padłem senny znów na łóżko i spałem jak zabity, zwyczajnie jak to pijanemu bywa. Przebudziwszy się, ujrzałem kajdany na nogach. Za co, po co? — nic nie wiedziałem. Nie mogłem pojąć, co się ze mną stało. A teraz ludzie plotą, żem ojca zabił i matkę pokaleczył!... To fałsz i złość tylko. Nie z umysłum zabił ojca i poranił matkę. Jam nic nie winien. (Z goryczą): Dużom ja krzywdy i biedy od teściów wycierpiał — a teraz w kryminale!.. Wysoki sądzie!...

Prezyd. Nie kłam nadaremno. Tylko szczere wyznanie może ci niejaką ulgę przynieść. Według śledztwa i zaprzysiężonych świadków, nie byłeś tak pijany, jak to chcesz w nas wmówić. Zaraz ci przypomnę wszystkie okoliczności. Z rodzicami żony żyłeś jak najgorzej. Cierpieć ich nie mogłeś, nieraz porywałeś się na nich...

Fedko Rój (prędko). Oni mię ... Świat mi się zatruł od ich obejścia.

Prez. Czekaj, nie przerywaj. Byłeś naj... ty, kłótliwy i zły; miałeś oddawna złość... łeś bójki; chciałeś zemścić się w jakikolwiek... ciłeś się rozmyślnie na teściowę, bez żadnej przyczyny...

Fedko Rój. Nie rozmyślnie, byłem pijany. ... puszczadło i fajkę zgubiłem a matka zaczęła się kłócić: „A ty złodzieju, a ty spaluchu (podpalaczu), a ty kryminalniku!...

Prez. Czekaj. Przyszedłszy z karczmy do chaty, zastałeś drzwi zamknięte. „Oj, otwórzcie prędzej mamo", zawołałeś do niej, „bo mnie ludzie gonią i chcą pobić bardzo." Zaledwie matka drzwi otworzyła, wpadłeś na nią, rzuciłeś na ziemię, zacząłeś ją bić, kąsać zębami, dusić, nogami kopać. A gdy żona twoja, Katarzyna, i 13letnia jej siostra, Marja, zlękłe wybiegły wołać o ratunek, naumyślnie drzwi zamknąłeś za niemi, by nikt nie przeszkadzał. Napróżno matka błagała litości. „Cicho bądź, bo ci zębami kiszki powyrywam", wściekle odrzekłeś i znów rzuciłeś się na nią, znów ją mordow.....

Fedko Rój gniewnie. To nie prawda. Źli ludzie nagadali.

Prezyd. Czekaj... I znów rzuciłeś się na nią, znów ją mordować począłeś, a schwyciwszy za siwe włosy tłukłeś głową o ziemię i gdyby, usłyszawszy krzyk rozpaczy swej żony, Wasyl z Gędami nie nadbiegł, to byś ją uśmiercił napewno. Gędowa jedna z pierwszych wpadła i omdlałą matkę z rąk twoich porwała. Tyś się wnet rzucił na ojca i aby ci nie przeszkadzano, znów drzwi zamknąłeś. Zbiłeś 70letniego starca jeszcze gorzej jak matkę. Rwałeś go zębem, tłukłeś rękoma, tłukłeś nogami, tłukłeś z całej siły. I ten także błagał o litość: „nie gub, nie gub mej duszy; zmiłuj się nademną", lecz także napróżno. A gdy ci się zdało, że już ducha oddał, wyrzuciłeś starca do sieni Gdy ludzie drzwi wywalili, znaleźli go prawie bez duszy Było to w nocy z piątku na sobotę, czyli raczej w samą wielką sobotę dnia 1. maja o godzinie 4 nadedniem. Matka dwa miesiące chorowała, teść nie wytrzymał i 7. maja umarł w szpitalu. Oględziny sądowe okazały, u Matki palce i twarz straszliwie pokąsane, ogromny guz na głowie, nadduszoną klatkę piersiową i 5 żeber złamanych; u ojca pobicie na całem ciele, trzycalową ranę na głowie, złamanie kości mostkowej i 13 żeber, wątrobę pękniętą. Ot coś uczynił człowiecze!

Fedor Rój. Nie chciałem zabić ojca, bo gdybym go chciał zabić, to bym umiał na to znaleźć sposób. Byłem pijany, byłem nieprzytomny, nie pamiętam nic.

Prezyd. Kłamiesz. Człowiek pijany nie ma tej siły z jakąś ty mordował; ustać na nogach nie może, łatwo go odepchnąć, pokonać; łatwo wreszcie uciec od niego. Byłeś napity, lecz nie pijany.

Fedor Rój. A przecież fajkę i puszczadło zgubiłem.

Kolasiński. To nic nie dowodzi. Pamiętasz żeś fajkę i puszczadło zgubił, pamiętasz jakiemi słowy jęła cię matka łajać, pamiętasz jak matka a potem ojciec zaczęli cię bić pierwsi, a tego nie pamiętasz coś sam uczynił. Gdybyś był zupełnie pijanym, tobyś zarówno jednego jak drugiego nie pamiętał.

Fedor Rój. Oni bili pierwsi. Oni ciągle pastwili się nademną. Możem i uderzył w obronie, ale nic nie pamiętam.

Prezyd. A po cóż drzwi zamykałeś? A gdyś ojca mordował, po cóż mówiłeś do Gędy, który dobierał się do chaty: „uciekaj — bo i tobie tak będzie." Gęda przysięgał.

Fedor Rój coraz gniewniej. Nieprawda, Gęda łże; ja z Gędą ciągle się kłóciłem to on teraz chce mię zgubić.

Prezyd. A dla czego odbijałeś kłódkę, w którą cię zamknięto? Dla czegoś się rwał potem do ojca, jak gdyby chcąc go dobić?

Fedor Rój. Owa! bo to moją własną kłódkę użyli, kłódkę starą — to i łatwo było mi ją odbić. Nie wiedziałem co to ma znaczyć, że mnie zakuto, tom się i rozkuł.

Kolasiński. Patrzaj! toś poznał że to była twoja własna kłódka?

Fedor Rój. Bom już był przytomny, bom już był się wyspał.

Prezyd. A jeśliś się już był wyspał i jak sam powiadasz, byłeś już przytomny, to dlaczego powtórnie rwałeś się do ojca, w chacie Gędy złożonego, aby go dokonać? Widać więc, że nie z pijaństwa lecz ze złości, z umysłu, tak nikczemnie z rodzicami postąpiłeś?

Fedor Rój nie umie na to odpowiedzieć; spogląda surowo i milczy. Wysoki sąd rozkazuje wprowadzić świadków. Są niemi: Katarzyna Rojów, żona winowajcy, matka jej, Zofia Karczmarkowa, Kseńka Gędowa i Jaśko Rudy, co to mówiąc słowami włościan, na sobotę u żyda szynkuje.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Posiłki odpływają ciągle do Kotaru. Powstanie w Dalmacji jest bowiem złamane — ale bynajmniej nie skończone. Oczyścić cały obszar powstańczy, zabezpieczyć go na razie i na zawsze — to zadanie, niemniej trudne a może trudniejsze od tego, które już wojsko rozwiązało. Możemy nawet z dziennikami węgierskiemi powtórzyć, że uspokojenie zupełne nigdy nie nastąpi, przynajmniej nie za lat kilka lub kilkanaście przy obecnych stosunkach.

Poczyna się misja pięciu przywołanych z Likki oficerów, którzy niedawno byli komendantami milicji w Kotarskiem (takzwanych terrjerów) i jako tacy zjednali sobie przychylność ludu. Misja to trudna. Z listów, pisanych przez c. k. oficerów z pola walki, które podała *Grazer Tagespost*, widzimy, że gdzie operowało wojsko, tam kraina jest zniszczona. Czytamy tam: „D. 4. listopada poddały się (w Zupie) wszystkie osady, z któremi postępowano po ludzku. Brygada Dormus, — pułk Maroicsics i 8. batalion strzelców — paliła i burzyła wszystko. Żal ściskał, patrząc jak górale przychodzili, błagając o oszczędzenie swego mienia W brygadzie Fischera musiano przez sądy doraźne kłaść tamę rozbijaniu." Ustawa landwerzycka, jak mówią w Wiedniu musi być tam przeprowadzona, noszenie broni musi być ludności zakazanem.

Jakież będą następstwa? Oto jedni nie mogą powrócić do domu, bo się lękają sądów; drudzy, bo już domów nie mają; trzeci, bo spaleniem gajów oliwnych, które nie tak łatwo się odrodzą, choćby było czem je odnowić, są wydani na pastwę głodu — a wszyscy, bo z przeprowadzeniem ustawy landwerzyckiej najzdolniejsza do pracy część ludności nie będzie mogła iść za jedynym możliwym tam zarobkiem, a w górach, jedynym sposobem życia, t. j. za służbą marynarską. Wreszcie Bokczyniec wszystko zniesie, poświęci nawet żonę i dzieci — ale nie porzuci swej broni. Odjęcie broni jest dla niego odjęciem zupełnem czci. Po... już prawo zemsty, które dla Bokczyńca świętszem od każdego innego prawa. Otwartą perspektywa nieustającego łańcucha mordów!

Napróżno delegacja polska w Radzie państwa wołała, aby tych biedaków uwolnić od ustawy landwerzyckiej. Litera liberalizmu centralizmu przemogła nad duchem wolności i litości. Teraz p. Brestel naliczył 5 milionów wydatków na przytłumienie powstania, do których ma się przyciągnąć i Węgrów! Z ustawą landwerzycką Bokczyńcy otrzymali nowy ciężar, bez nowych praw — a Przedlitawia nową ranę z obowiązkiem zapłacenia i ze stratą kilkuset żołnierzy i splamieniem sławy. A któż zatrze błędy, które według owych listów oficerskich popełniała administracja wojskowa i strategia jen. Wagnera?

Jeden z tych oficerów pisze w *Grazer Tagespost*: „Szliśmy na ślepo, chociaż był z nami fmp. Wagner z swoim szefem sztabu. Obie posuwające się kolumny szły tak daleko i tam, jak się im podobało, bez żadnego związku. Dwa dni w ten sposób upłynęło, nie otrzymując od dowódzcy ani jednego rozkazu, nie wiedząc co robić. Pomogli dopiero powstańcy, kiedy z zdobytej w Staniewiczach armaty ognia do nas dali."

Czy to wszystko czyta szan. c. k. prokuratorja, która ma bezpośrednią władzę nad dziennikami we Lwowie — nie wiemy, ale byłoby jej powinnością. W naszym skonfiskowanym artykule z d 4. b. m. podnieśliśmy powstanie dalmackie ze względu na nowe urządzenie armii austrjackiej, na nową jej broń i taktykę. Jeszcze raz kiedyś podniesiemy ten przedmiot.

Presse podaje artykuł z Czech, kreślący sytuację tamtejszą, jak wyznaje czeska *Politik* wcale trafnie, i korzystnie odbija od dawniejszych podjudzających korespondencyj *Presse* z Czech. W liście tym czytamy między inemi: „W miejsce pokrzepiającej otuchy dla pomyślnej działalności występuje tutaj zabijająca nieufność. Teraźniejszość traci zupełnie swoje prawo, a myśl zwraca się tylko do przyszłości i wymiarkowania środków ku zapewnieniu sobie takowej. Znawcy stosunków tutejszych przyznają, że przedstawienie to sytuacji w Czechach wcale nie jest przesadzonem, i zaprawdę nie byłoby trudnem poprzeć przytoczone powyżej zdania praktycznemi i szczegółowemi dowodami, — zwłaszcza że materjalne położenie staje się w kraju takiem, iż ogół ludności, bez różnicy swej postawy politycznej, o trwałem polepszeniu tego położenia nie może nawet pomyśleć".

Z Belgradu podaje *Osten* następującą wiadomość: „Jak wiadomo, rząd serbski wysłał członka rejencji, p. Blaznawaca, na powitanie cesarza Austrji, płynącego Dunajem na Wschód. Z krótkiej wprawdzie, ale na każdy sposób ważnej rozmowy tego męża stanu z pp. Beustem i Andrassym mogę wam podać niektóre szczegóły: „Rejent zapewniał wprawdzie, że Serbia stanowczo jest zdecydowana trzymać się nadal pokojowej polityki śp. księcia Michała, ale też z drugiej strony bynajmniej nie ukrywał, że programem narodowym rządu i całego narodu serbskiego jest: wyzwolenie wszystkich plemion południowo-słowiańskich z pod panowania Turków. Blaznawac podnosił dalej, że Słowianie południowi spodziewają się dopiąć tego celu za pomocą Austrji, i że państwo to, jako mniej egoistyczne, lepiej odpowie tej misji niż np. Moskwa. Słyszę zarazem, że rejent Blaznawac tosamo oświadczył i cesarzowi". — Wszystkie te zdania są już znane — ale pytanie, co odpowiedzieli pp. Beust i Andrassy i cesarz. Korespondent *Ostena* nie dodaje tej odpowiedzi — poprostu dlatego, że najprostsze względy przyzwoitości i dyplomatycznej etykiety nie pozwalały p. Blaznawacowi coś podobnego mówić do osób, które się udawały w gościnę do cesarza Turków, ani też tym gościom słuchać, lub zgoła odpowiadać. Są inne do tego drogi. Całe to doniesienie uważamy za wprost zmyślone.

Izba niższa sejmu pruskiego przystąpiła do uchwały Izby wyższej, aby uznanie w Prusiech pełnoletności z ukończonym 21ym rokiem życia, wprowadzone było od d. 1. lipca 1870 r.

Między Prusami (działającemi w imieniu Związku północno-niemieckiego) a Badenem przychodzi do zawarcia umowy względem wzajemnego udzielania sobie pomocy prawnej. Do takiejże umowy zawezwał rząd pruski inne kraje południowo-niemieckie, lecz tylko Baden bezzwłocznie się przychylił.

Sejm badeński uchwalił ustawę o małżeństwie cywilnem obowiązkowem, które ma zawsze poprzedzać ślub krścielny.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Florencja dnia 23. listopada. Dzisiejszy *Corriere italiano* donosi, że król kazał za pośrednictwem jenerała Sonnar ofiarować Lanzie utworzenie nowego gabinetu. Odpowiedź Lanzy jeszcze nie wiadoma.

Kairo dnia 22. listopada. Cesarza Austrji świetnie uczczono. We czwartek wyjeżdża z powrotem. Zjazdu cesarza z Wiktorem Emanuelem w Brindisi, zaniechano z powodu słabości króla.

Stambuł dnia 22. listopada. *La Turquie* donosi, że odpowiedź wicekróla i wręczenie jej przez konzula nie przez baszę, uznała Wysoka Porta za niestosowne. Czasy pojednawczości minęły. *La Turquie* kończy groźbą, że wicekról zostanie odsadzony, i to w razie oporu, nawet przemocą oręża.

Z Izby handlowej i przemysłowej

Cennik

we Lwowie dnia 22. listopada

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	238	00	239	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	196	00	197	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	95	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	89	25	90	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	00	78	50
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	00	73	50
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	106	00	101	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	88
Dukat cesarski	5	84	5	91
Napoleondor	9	89	9	98
Półimperjał rosyjski	10	02	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84½
Srebro	122	00	123	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	50	4	75
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
Para: i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	50	4	70
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	50	14	00
Lnianka	150	10	50	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	00	32	25
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	60	00
Spirytus	wiadro	12	25	12	50

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 22. listopada.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	60	00
Renta w srebrze	69	30
Losy z roku 1860	95	90
Akcje Banku nar.	728	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	248	75
Londyn 10 fut. szterlingów	124	15
Dukat cesarskie sztuka	5	88
Srebro za 100 złr. w. a.	122	25

Kursa z dnia 22. listopada 1869,

godz. 2. min 20. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 84.—. Akcje banku anglo-austr. 268.—. Anglo węg. 88.—. Akcje Karola Ludwika 242.50. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 245.50. Kolej alfoldzka 168.50. Kolej państwowa 381.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.50. Kolej węg. półn.-wsch. 160.—. Kolej północna 212.—. Kolej Rudolfa 166.—. Kolej węg. wschodnia 87.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 119 75. Kolej Nadcisańska 254.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 22. listopada 1869,

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.—. Akcje kredytowe 244.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 260.50. Bank obrotowy 113.—. Akcje Karola Ludwika 242.50. Kolej południowa 248.—. Franko-austr. 97.—. Akcje banku bud. 50.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 69.—. Kolej Elżbiety 197.—. Losy 1860 r. 95.—. Napoleondor 9.93. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie ożywione.

Paryż. Renta 3% 71.67. Lombardy 506.—. Amerykańskie obligi 94¼.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75¼. Akcje kredytowe 134⅜. Lombardy 134⅜. Galicyjska kolej 99¼. Rumuńska 71¾. Kolej państwowa 208¼. Na Wiedeń 81.

Wrocław. Pszenica 81. Żyto 57. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 246. Koniczyna —,—.

Kolej wschodnia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Bardzo korzystne miejsce dla hotelnika i restauratora jest w Samborze,

gdzie z powodu zbiegu różnych okoliczności od kilku lat tylko jeden hotel i jedna restauracja istnieje, podczas gdy dawniej w tem mieście zawsze dwa nawet trzy bywały hotele z restauracjami. Łatwo pojąć jakie niewygody publiczność z tego powodu znosi tem bardziej że przez przeniesienie wojska z Sanoka do Sambora bardzo wiele publiczności przybyło, przeto nowy hotel lub przynajmniej nowa restauracja mialaby najlepszy odbyt. 3394 1—3

Pasztety Strassburskie w kiszce

z gęsiej wątróbki z truflami, i takież z sardelami otrzymali świeżą przesyłkę i polecają 3312 2—2

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w rynku l. 161.

W dniu 9. grudnia r. b.
rozpocznie się najnowsze wielkie
losowanie kapitałów

za poręczeniem i pod dozorem rządu **księstwa brunszwieckiego,** przypada 25.300 wygranych w ogólnej kwocie.

1,580.500 talarów w srebrze.

Do podziału. Między temi znajdują się główne wygrane talarów w srebrze: **106.090, 80.000, 75.000, 70.000, 68.000, 65.000, 64.000, 62.000, 61.500, 61.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000.** 2 po **10.000,** 2 po **8.000. 6.000** 3 po **5.000,** 6 po **4.000,** 3 po **3.000,** 14 po **2.000.** 23 po **1.500,** 140 po **1.000,** 7 po **500,** 210 po **400,** 17 po **300,** 331 po **200,** 402 po **100,** jako też wiele znacznych i mniejszych wygranych, które to ostatnie wkładkę pokrywają.

Tylko wygrane wyciągnięte będą
1 cały los oryginalny kosztuje 7 zlr.
1 połówka oryg. losu czyli 2 ćwiartki kosztują 3½ zlr.

W naszym kantorze w nieprzerwanym szeregu padają większe wygrane, między wielu innemi 152.000, 100.000, i t. d. i t. d. Wszelkie zlecenia połączone z remesami załatwiają się szybko i z zachowaniem tajemnicy. Listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się bezzwłocznie po ukończeniu ciągnienia. Upraszamy o zgłaszanie się wprost do wyłącznie na ten cel umocowanego domu bankowego. 3397 1—1

Adolf Lilienfeld & Co.
Hamburg.

L. 5642.

Edykt.

C. k. Rząd powiatowy w Stryju zawiadamia niniejszym edyktem z miejsca pobytu i życia niewiadomego Michała Dobrzańskiego lub równie nieznanym spadkobiercom tegoż, że przeciw nim Marko Pawyło i Jeryna Scibysz pod dniem 26. października 1869. do l. 5642 pozew o oddanie części gruntu pod nr. 296 na Łanach w Stryju wnieśli, w załatwieniu którego pozwu termin do ustnej rozprawy na **dzień 27. grudnia 1869 o godzinie 10. z rana** wyznaczony został.

Gdy miejsce pobytu pozwanego lub tegoż możliwych spadkobierców wiadomem nie jest, przeto c. k. sąd powiatowy w celu ich postępowania jak również na koszt i niebezpieczeństwo tychże, tutejszego Adw. krajowego dr. Baczyńskiego kuratorem nieobecnych ustanowił, z którym spór wytoczony według ustaw sądowych przeprowadzony będzie.

Zaleca zatem niniejszym edyktem pozwanych, aby w wyż oznaczonym czasie, albo sami stanęli, lub potrzebne dokumenta ustanowionemu dla nich kuratorowi wręczyli, — i o tym temu sądowi donieśli, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki, sami sobie przypisać by musieli. 3398 1—3

Z c. k. Sądu powiatowego.
Stryj dnia 31. października 1869.

Prawdziwa Woda wynalazku p. Lessneur w Paryżu

EAU ALLEMANDE

jest niezawodną przeciw **piegom i liszajom,** zapobiega **zmarszczkom** i nadaje skórze **przezroczystość i delikatność młodzieńczą.** Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Rumunii.

Skład główny w Paryżu u p. Gastellier, fabrykanta perfum, 47, rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna, w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 3147 11—?

Wentylatory nierobiące hałasu
najnowszej konstrukcji
C. Schiele'go w Frankfurcie n. M.

Dla **kowalstwa, topienia** żelaza miedzi i t. d. dęcia przy nitowaniu i do innych ogni, do **wysysania, suszenia** rozmaitych przedmiotów, do **przewietrzania** fabryk, okrętów, kopalni i t. d. do **oziębiania** i t. d. **Przenośne ogniska kowalskie i kuźnie polowe.** 3150 5—6

Jedyny reprezentant dla Austrjacko-węgierskiej monarchii

August Frank,
Ingenieur Bureaux und Maschinenhandlung, Landstrasse, Marxergasse, 21 **w Wiedniu.**

Na główny skład otrzymała księgarnia Karola Wilda we Lwowie

Ilustrowany powszechny
KALENDARZ
dla wszystkich stanów na rok 1870
nakładu A. Nowoleckiego.
Rok II. Dobór artykułów, **kilkadziesiąt drzeworytów!**
Cena tylko 65 cnt. w. a.
Ten sam w skróceniu 25 cnt. w. a.

Stanisław Orzechowski
i wpływ jego na Rzeczpospolitą
wobec reformy XVI. wieku.
Rzecz historyczna
napisał 3395 1—3
Dr. L. Kubala.
Lwów 1870 w 8ce. Cena 1 zlr. w. a.

Dla gospodarzy! **Jahrbuch** für österr. **Landwirthe 1870,** herausgeg. v. **KOMERS.** X. Jahrgang. Gruby tom w 8ce z dod. kalendarzykiem w płótno oprawnym 3 zlr. (z Kalend. w skórkę opraw. 3 zł. 40 c.)
Landwirthschaftliche Betriebsorganisation
v. A. E. **Komers.** 484 str. w 8ce cena 3 zlr. Dla gospodarzy!

Machiny,
narzędzia gospodarskie i rolnicze, utrzymuje na składzie i sprowadza po cenach fabrycznych 3122 8—12
ARNOLD WERNER
we Lwowie.



C. k. wyłącznie uprzyw. największa fabryka *Patentowanych nieprzemakalnych bucików sukiennych i skórzanych*

A. ROTHSTERNA w Wiedniu,
Stadt. Habsburgergasse Nr. 1.

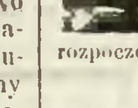
poleca Szanownej P. T. Publiczności za najlepsze w całem państwie uznane, a przez lekarzy dla cierpiących na nogi przepisane obuwie ze sukna i pilśni tak dla mężczyzn i dam jako też i dla dzieci po najtańszych cenach fabrycznych.

	dla mężczyzn	dla pań
Buty do sznurowania z sukienną podeszwą	2 zlr. — cnt.	1 zlr. 80 cnt.
Sztyflety (ciżemki)	3 „ 20 „	3 „ — „
„ „ do sznurowania z nieprzemakalną podeszwą	3 „ 80 „	3 „ 60 „
„ „ na elastyce	4 „ 20 „	3 „ 80 „
„ nieprzemakalne	5 „ 50 „	4 „ 80 „

Buciki dla dzieci od 1 zlr. do 5 zlr.

Oprócz tego obuwie do podróży, polowania z różnemi wymysłami dla mężczyzn i pań podług najnowszych fasonów.

Zamówienia przy podaniu długości nogi za zaliczką pocztową. 3258 4—5



Owczarnia zarodowa w Grodkowicach

rozpoczęła sprzedaż baranów pełnej krwi
«NEGRETTI»
od 1. listopada b. r.

pochodzenie matek: Kwassitz, Czernahora baranów; Lenschow, Kopaszewo.

Także jest do sprzedania „Trumpf" baran 5letni pochodzący z Lenschów.

Poczta Niepołomice stacja kolei Podłęże. Sprzedane barany wysyła się na żądanie do wskazanej stacji kolei żelaznej jak najmniejszym kosztem. 3239 6—24

L. 6784.

Obwieszczenie.

W kancelarji dyrekcji szpitalu powszechnego we Lwowie odbędzie się na dniu 2. grudnia r. b. o godzinie 10. z rana z zastrzeżeniem potwierdzenia przez wysoki Wydział krajowy publiczna licytacja w celu zabezpieczenia potrzeb szpitalu powszechnego na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1870 na następujące przedsiębiorstwa. 3400 1—3

a) na dostawę chleba i bułek,
b) „ „ słomy
c) „ „ mydła i świec
d) „ „ nafty
e) „ „ wina
f) „ „ naczynia szklanego i glinianego
g) „ roboty szklarskie.

Przedsiębiorcy chęć licytowania mający winni przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożyć wadja, mianowicie:

a) na dostawę chleba i bułek	1200	zł.
b) „ „ słomy . . .	80	„
c) „ „ mydła i świec	60	„
d) „ „ nafty . . .	90	„
e) „ „ wina . . .	80	„
f) „ „ naczynia szklanego i glinianego	20	„
g) „ „ roboty szklarskie	40	„

Bliższe warunki ogłoszone zostaną przed rozpoczęciem licytacji.

Z zarządu szpitalu powszechnego.
Lwów dnia 20. listopada 1889.

Stanisławowskiej loterji los nr. 23065 kupiony na raty od Jana Sothena w Wiedniu wygrał 15. listopada 1869 10.000 zlr.
Węgierskie losy po 2 zł. i promesy pożyczki z r. 1864 po 3 zlr.
których ciągnienie nastąpi w krótkim czasie, i wygrana ½ miliona 100.000 zł. wynosi, są do nabycia
w handlu 3399 1—3
u FRYDERYKA SCHUBUTHA.

Do sprzedania z wolnej ręki
dobra Kawsko
w powiecie Medenick[illegible] mil od Stryja położone.
Gruntu ornego [illegible] łąk 90 morg., lasu zasz[illegible] [illegible]cego do 400 sztuk budulco[illegible] [illegible]bowego, 50 morgów. [illegible] na 3 kamienie 45[illegible] czynszu przynoszący, [illegible] karczmami rocznej in[illegible]
Pastwiska [illegible] za bramą dworską położone, [illegible] z zabudowaniami gospodarskiemi drewnianemi dobrze utrzymanemi, dom mieszkalny o 6 pokojach z kuchnią.
Chęć kupienia mający raczą się listownie lub ustnie do adwokata dr Leona Witza w Samborze zgłosić. 3363 2—3

W Wiedniu am Graben Nr. 3.
„Stock im Eisen," Ecke der Kärntnerstrasse.
KELLER i ALT,
posiadacze nagrody państwowej
polecają
na porę jesienną i zimową
w najlepszych gatunkach
SUKNIE MĘZKIE
po cenach:
Surduty jesienne
najmodniejszego kroju
zlr. 10 w. a.
Elegancki surdut zimowy
z wybornej materji i dobrze podwatowany
zlr. 18 w. a.

Gunie do podróży z kapuzą	od zlr.	8	do zlr	30
Surduty wierzchnie jesienne	„	8	„	30
Ubrania jesienne	„	16	„	42
Surduty jesienne (Sakeau)	„	6	„	26
Surduty jesienne (Jaquett)	„	10	„	32
Płaszcze i haweloki	„	10	„	50
Surduty zimowe krótkie	„	6	„	14
Surduty zimowe eleganckie	„	14	„	50
Tużurki aksamitne	„	18	„	30
Surduty do polowania	„	6	„	24
Surduty strzeleckie	stała cena		„	10
Szlafroki	od zlr.	8	„	32
Surduty domowe i kancelaryjne	„	4	„	15
Surduty dla księży	„	16	„	30
Surduty wierzchnie dla księży	„	18	„	50
Futra miejskie	„	40	„	300
Futra do podróży	„	36	„	200
Tużurki salonowe	„	14	„	30
Fraki i surduty	„	14	„	35
Kolorowe żakiety salonowe	„	10	„	28
Czarne ubrania salonowe kompletne	„	24	„	45
Spodnie zimowe	„	4	„	15
Spodnie jesienne	„	4	„	10
Kamizelki w różnych gatunkach	„	3	„	8
Kamasze	„	2.50	„	8
Bluzy oficerskie	„	7	„	20

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi i plecow), objętości stanu (dokoła korpusu), długości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie. 3170 7—?

Przenoszone suknie, a mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedaje się mniej zamożnym bardzo tanio.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszym jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągniona dobrą sławę wszechstronnie trwale utalić, tak naszym Szanownym odbiorcom, jako też dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach w nim zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej publiczności, jako też łaskawych odbiorców, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem
KELLER i ALT. majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukni w Wiedniu
Graben, Nr. 3. zum „Stock im Eisen."

Człowiek wzrostu nizkiego, włosów czarnych, wąsy i bródka także czarne, ma kartę legitymacyjną z Jadownik, skradł rewolwer w 6 sztukę, czamarkę czarną we Lwowie w hotelu Krakowskim, oznajmia się o tem, aby mógł być w drodze przytrzymanym i władzy lwowskiej dostawiony.
3401 1—1 **Dobrzański** aptekarz.

DRAGÉES GUIGON
2. RUE POISSONNIERE. (PARIS).
(Cukierki Guigon.)

Radykalny środek przeciw świeżym i zastarzałym rzeżączkom (gonorreom), białym upławom i t. d. 3108 4—6

Cukierki różowe zawierające żelazo, używają się głównie przeciw cierpieniom zastarzałym, białe zaś przeciw niezadawnionym dla płci obojga.

Dostać można we Lwowie w aptece A. Berlinera.

NAFTĘ niezapalną, całkiem czystą dostanie **taniej** jak w sklepach naftowych drobiazgowo kupując. — Kto w mojej fabryce naprzeciw św. Łazarza od razu najmniej ćwierć cetnara kupi. Stosowne naczynie, za małą kaucją wypożyczam. 3351 2—?

Piotr Miączyński
fabrykant nafty we Lwowie.

Dr. Pattisona
WATA GOŚĆCOWA

najskuteczniejszy środek przeciw cierpieniom **gośćca i reumatyzmu,** wszelkiego rodzaju, jakoto: twarzy, piersi, szyi, zębów głowy, rąk i gośćca w kolanach, krzyżach, biodrach i t. p. **W paczkach po 70 cnt.** i w pół paczkach po 40 cnt. we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, pod srebrnym orłem i u J. F. Kleina wdowy i Rissler Nr. 232 miasto. 3171 4—8

Ważne dla gospodarzy, rzeźników i handlarzy mięsa.

Mam zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że od 1. stycznia 1869 wynająłem w Wiedniu **całe jatki** w wielkiej targowicy miejskiej, i tamże załatwiam handel komisyjny **wszelkiemi gatunkami mięsiwa, wieprzowiny, dziczyzny i drobiu.**

Przytem ustanowiony zostałem w moc dekretu z 7. października b. r. do l. 131.211 przez magistrat miasta Wiednia **komisionerem** dla mięsa, dziczyzny i drobiu **w wielkiej targowicy.**

Uprasza się przeto uprzejmie pp. producentów i handlarzy, ażeby mi swoje produkta do sprzedaży komisowej pod niżej wymienionym adresem przysyłali, zapewniając ich o najrychlejszem i najrzetelniejszem załatwieniu.

Taryfę, warunki i listy frachtowe, przesyłam bezzwłocznie na żądanie franko.

Wiedeń dnia 1. listopada 1869.

F. Bahl
3371 2—6 **Grossmarkthalle in Wien.**

Papier Fayard i Blayn
Charta Chemica du Codex.

Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.** Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka, i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN.** Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Morry, 40; we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolasza,** w Brodach u p. Michała Kullaka. 2996 23—24

Ces. król. kraj. uprz.
Fabryki zwierciadeł i szyb zwierciadlanych
J. Ant. Zieglera Synów
w Kreuzhütte
Friedrichshütte, Osserhütte, Deffernik, Nürschau, Angelwör, Schittwa, Haselbach
ze **składem w Wiedniu** Johannesgasse Nr. 2, polecają swój należycie zaopatrzony skład zwierciadeł, z ramami i bez ram, zwierciadła mniejszych rozmiarów nieszlifowane (tak zwane Judenmass-Spiegel), podkładane rtęcią i srebrem, jakoteż zwierciadła do oglądania się ze wszystkich stron. 3006 8—12

SŁABOŚCI PECHERZA 3130 4-16

kanału urynowego i słabości zaraźliwe leczą się wybornie przez użycie
SYROPU pana BLAYN,
jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. **Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré, 7. We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w apt. P. Trauczyńskiego, w Brodach u M. Kullaka.**

Tysiące osób **przez zręczne operacje na giełdzie** szybko i bez trudu doszło do bogactwa, które przewyższyło najśmielsze ich oczekiwania, codziennie widujemy najwymowniejsze tego dowody. Czyż tego rodzaju korzystne interesa mają być udziałem tylko pewnych sfer uprzywilejowanych? — Ażeby prywatnym osobom, zdala od giełdy znajdującym się, umożebnić korzystny udział, urządziliśmy

Kantor dla interesów giełdowych

w którym **każdy** (w Wiedniu lub na prowincji) przy małej wkładce od 100 zlr. do 200 zlr. z podnoszenia się lub spadania papierów korzyść ciągnąć może, nie będąc zmuszonym do kupowania lub sprowadzania takowych papierów. Zapraszam zatem P. T. publiczność, **zwłaszcza przy obecnie nizko upadłych kursach,** do łaskawych poleceń, które szybko i akuratnie załatwiać będę. **Programy** bezpłatnie; **objaśnienia** udzielają się z wszelką gotowością.

Carl Stein, Kantor interesów giełdowych,
3021 17—59 Wiedeń I. Tiefer Graben, 17.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od d. 1. września 1869 począwszy, **wydaje**

ASYGNATY KASOWE

4-procentowe za 2 dniowem
4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem,
5-procentowe za 14 dniowem

i że wszystkie jej 4½ asygnaty kasowe w obiegu znajdujące się, od 1. września 1869 począwszy, po 4½ od sta za 8mio dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

3?0 11—?

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.